



Tym razem w Dystrykcie zdecydowanie nowocześniejsi, a mianowicie kilka słów odnośnie ostatnich wydawnictw Disturbed oraz odważnego krążka Linkin Park. W Nowej Sile sylwetka okolicznej grupy C. A. L. M. Natomiast dla przeciwwagi kolejna recenzja progresywnego Millenium.

(e-mail: dystryktrocka@poczta.fm)

NOWA SIŁA

C. A. L. M.

Całkiem niedawno w Nowej Sile była prezentowana młoda ostrowska grupa Roots Of The Storm. Teraz nadeszła pora na przedstawienie kolejnego miejscowego „bandu”, a mowa o ciekawej formacji C. A. L. M. w której skład wchodzi: Wojciech Krawiec (wokale), Konrad Wojciechowski (gitary), Piotr „Ivan” Iwanciw (gitary), Patryk „Mrozik” Mroziński (perkusja). Co ciekawe instrumentarium zespołu jest pozbawione gitary basowej, ale jej brak nie niweluje rockowej głębi. Kwartet tworzy muzykę będącą mieszańką nowoczesnych odmian rocka i metalu, w amerykańskim wydaniu. W ich twórczości można się doszukać podobieństw m. in. do Limp Bizkit, Linkin Park, System Of A Down, czy Red Hot Chili Peppers. Oprócz elementów znamienych dla w/w grup,



foto. Piotr Łopatka

C. A. L. M. posiada własny pierwiastek oryginalności. Zespół sprytnie wykorzystał wszelkie inspiracje, a dobre wzorce – w sposób naturalny – przeobraził na własny styl. Kompozycje kwartetu trzymają wysoki poziom – zarówno pod względem artystycznym, jak również ściśle warsztatowym. Daje się wyczuć profesjonalne podejście do sprawy i czystą radość z grania. C. A. L. M. emanuje życiem i energią, a ich muzyka przyciąga i magnetyzuje. Swoją muzyczną misję C. A. L. M. zainicjował w 2001 roku i już na początku swojej działalności

zdołał pierwsze miejsce podczas XVI Przeglądu „Wszyscy Śpiewamy na Rockowo”. Rok później zespół amatorsko zrealizował pierwsze demo „Pessimist”, na którym znalazło się osiem kompozycji. Kolejnym materiałem była 5 – utworowa Ep – ka „Optimist” nagrana w 2007 roku. W między czasie zespół zdobywał doświadczenie podczas występów na żywo i uparcie kształtował swoje własne oblicze. Rok później światło dzienne ujrzało kolejne wydawnictwo sygnowane nazwą „It’s A Living”. Na chwilę obecną dyskografię C. A.

L. M. zamyka studyjny album „[Now]here” z 2009 roku, na którym znalazło się osiem niezwykle żywiołowych utworów. Wśród sukcesów formacji można wymienić występy u boku takich grup jak: Limpali, Hunter, Ocean, czy Oddział Zamknięty. Ponadto kwartet zauważono podczas Slot Art Festival w 2008 roku, gdzie został wybrany jako najlepszy młody zespół.

Zawartość ostatniego wydawnictwa robi naprawdę pozytywne wrażenie i coś mi się wydaje, że na żywo zespół uwalnia dodatkowe pokłady energii, a ich muzyka nabiera innego wymiaru. Kto gustuje w nowoczesnych ciężkich i szalonych brzmieniach z pewnością znajdzie coś dla siebie w twórczości C. A. L. M. Dziwne, że grupa nie zdobyła do tej pory większego rozgłosu – bez wątpienia na to zasługuje.

Oficjalna strona zespołu:
<http://calmband.com>

RECENZJA

DISTURBED - ASYLUM

Niektórych ciągnie do łągi d z e n i a brzmień i „ugrzecznień” muzyki – do tego grona nie zalicza się amerykański Disturbed z charakterystycznym wokalistą (David Draiman) na czele. „Asylum” to już piąta długogrająca płyta tej metalowej formacji i kolejna dawka charakterystycznych dźwięków. Płyta zachęca już samą okładką, na której widnieje – znana z dwóch poprzednich płyt – przerażająca „maskotka” o imieniu „The Guy”. Jeżeli chodzi o samą muzykę, to wielu innowacji tutaj nie znajdziemy. Wciąż dominują rwane

riffy, ciężkie „mięiste” brzmienia, punktująca, stabilna sekcja rytmiczna oraz mocny głos Davida, bez którego Disturbed nie miałby takiej siły rażenia. Ponadto muzyka nosi znamiona chwytliwości i przebojowości, co najmocniej jest wyczuwalne podczas melodyjnych refrenów, których na „Asylum” nie brakuje.

Instrumenty tworzą solidny monolit, którego poszczególne elementy idealnie się uzupełniają. Ten zespół pracuje niczym masywna maszyna, która jak korpulentny walec nie cofa się przed niczym. W zdecydowanej większości – wolne utwo-



ry mijają jeden po drugim i żaden z nich nie wybija się poza „zbity” szereg. Każda kompozycja posiada melodyjny refren i charakterystyczny motyw, którym odróżnia się od reszty. Dość „ograniczony” styl Disturbed nie pozwala na specjalne różnorodności i czasami można odnieść wrażenie, jakby miało się do czynienia z jednym długim utworem. Mimo tego, miło posłuchać ta-

kich kawałków jak „Serpentine”, „My Child”, „The Infection”, czy „Warrior”.

Jedyną zmianą jaką niesie za sobą „Asylum” jest sam klimat. Już na „Indestructible” zespół zapoczątkował bardziej mroczną atmosferę. Tutaj ten aspekt został rozwinięty, a nowy materiał jest jeszcze bardziej posępny i surowy.

Najnowszy Disturbed z pewnością nie jest przełomem, ale można go potraktować jako mocną pozycję w coraz bogatszej dyskografii tej oryginalnej grupy. Dla fanów zespołu rzecz obowiązkowa!

Ocena: 7/10
Wydawca:
Reprise Records

RECENZJA

LINKIN PARK – A THOUSAND SUNS

Linkin Park powrócił, ale ten kto miał cień nadziei, że grupa raz jeszcze zabrzmii jak na „Hybrid Theory”, czy „Metemora” – może o tym zapomnieć. Już na „Minutes To Midnight” zespół dyrystycznie odciął się od tego, co można było usłyszeć na dwóch pierwszych albumach. W przypadku „A Thousand Suns” zmiany poszły jeszcze dalej – poziom eksperymentowania sięgnął zenitu.

„Rokowość” tego zespołu w chwili obecnej jest bliska zeru. Deficytowa drapieżność pojawia się periodycznie – w kilku utworach i to jedynie w partiach wokalnych („Blackout”). Gitary zupełnie straciły swój ciężar, a sekcja pracuje na pół gwizdka, bez większego wysiłku. W zasadzie całą muzykę zdominowała elektronika, która zmiołła rockowe brzmienia w szary kąt. Teraz jest tu więcej popu, hip hopu, czy motywów transowych, a po nu metalowej konwencji nie pozostało w zasadzie nic. Momenta-



mi utwory przypominają muzykę Depeche Mode. Nie mówię tu o klimacie zamiennym dla „Bleed It Out”, bo tam była tego kumulacja. Jednak „A Thousand Suns” ewidentnie charakteryzuje nuta przygnębienia.

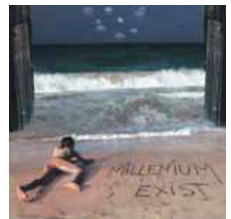
Ponadto nie ma tu wielu kandydatów do miana przeboju.

Przebijam szczerze, brakuje mi Linkin Park z dawnych czasów, a nowe eksperymenty niespecjalnie do mnie przemawiają. Liczę, że przy następnej okazji zespół przypomni sobie o starszych fanach i nie będzie na siłę próbował sięgać po wyszukane wyznalazki.

Ocena: 4/10
Wydawca: Warner

MILLENIUM - EXIST

Millenium na łamach Dystryktu pojawił się już nieraz. Tym razem ma to miejsce za sprawą płyty „Exist”, która na chwilę obecną – jest ostatnim albumem studyjnym. Co prawda, od premiery tego wydawnictwa minęły już dwa lata, ale czasem warto przypomnieć „starsze” płyty, skoro zawierają muzykę wartą poznania, a tak właśnie jest w tym przypadku. Przy pierwszym kontakcie może się wydawać, że „Exist” jest czymś w rodzaju mini albumu. To wrażenie powoduje skromna liczba utworów – cztery kompozycje zazwyczaj nie zwiastują pełnego albumu. W tym przypadku jest inaczej. Utwory nie „schodzą” poniżej dziesięciu minut, a cała płyta trwa ponad 50 minut. W tym czasie słuchacz zostaje urażony bogactwem rozbudowanych aranżacji o wydziwku progresywnym. Każda kompozycja niejako utrzymana jest w innym klimacie, w skutek czego powstają tak jakby cztery odrębne rozdziały. To idealnie komponuje się



z wątkiem egzystencjalnym, który dominuje w warstwie lirycznej. Wyboru nie wypadła wpleciony motyw solowy odegrany na basie. Następny „Rat Race” prezentuje bardziej żywiołowe wcielenie zespołu i pokazuje, że oprócz klimatycznych suit, grupa równie dobrze radzi sobie w energetycznym repertuarze. Zamykający „Road To Infinity” to potwierdzenie kunsztu Millenium. Ten album z pewnością potrafi oczarować, a jego dodatkową zaletą jest fakt, że potrafi uspokoić i zrelaksować. Jedynym jej mankamentem jest brzmienie perkusji, która wypadła zbyt miękką, nienaturalnie.

Ocena: 8/10
Wydawca: LynxMusic